Nr. 44. Kraków, Niedziela 28. Października 1900. Rok I

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyńcze nabywać można:
w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Milkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Obywatele!

Pracujemy! Silna a trzeźwa, zdrowa agitacya objęła oba powiaty, krakowski i podgórski. Poszliśmy do ludu, tam spotkaliśmy i znaleźli swoich. Jak jeden mąż z ust wszystkich braci włościan słyszymy jeden głos:

Nie chcemy psowania wiary świętej.

Lud przekonał się o szczerości towarzyszy z pod czerwonego sztandaru. Lud nie da się brać na plewy, lud chce widzieć zastępców, którzyby nie obiecywali złotych gór, ale **pracowali.**

Gdzie tylko zwróciliśmy kroki nasze, gdzie tylko przemówiliśmy do Braci włościan, tam słyszeliśmy to jedno:

Myśmy naród katolicki — polski,

myśmy biedny, uciśniony, ale sprawiedliwy lud, który mimo ciężkiej a żmudnej pracy, mimo kłopotów o chleb powszedni, mimo troski i utrapień czuje to, co przez duszę, sumienie, uczucie, krew i szpik kości jego przeszło, że jest ludem katolickim i polskim. Tu, z naszej krakowskiej ziemi szli ci, co z Kościuszką bronili sprawy naszej, stąd wyszli Bartosz Głowacki i ci, co za ojczyznę nietylko kosę, ale i życie dali, i jakoż byćby mogło, iżby ten naród nie był polski, aby nie kochał Ojczyzny swej, aby w potrzebie nie oddał ostatniej kropli krwi.

Lud polski chce pracy uczciwej,

godnej, zacnej. Minęły czasy, kiedy można było z za zielonego stolika rządzić ludem, nie czas już ten, kiedy z góry oznaczano, co za zacz za posła ma być wybrany, minęły czasy, kiedy lud uważano za ciemną masę, dziś ten lud sam poznaje swe prawa, dziś ten lud czuje, że za wszystko, co ponosi na rzecz państwa i kraju, należy mu się obywatelskie prawo, równe dla wszystkich stanów.

Przez oświatę lud dąży do zwycięstwa.

Przez poznawanie praw swoich. Lud sprawiedliwy, lud godny, lud prawy jest. Równą miarą niechaj będzie mierzone wszystkim. Lud nie chce tego, ażeby dano mu prawa tylko dla niego, lud czuje na sobie to, że długie, długie lata radzono bez woli ludu o losie jego, lud nie chce się trzymać tego.

Lud żąda sprawiedliwości dla siebie, ale żąda jej i dla innych stanów.

Lud chce, ażeby raz uskuteczniano i czynem i pracą uświęconą tę wielką ideę zrównania wszystkich stanów, pojednania ich, ale na podstawie sprawiedliwego wymiaru wszystkim tego, co im się należy.

A jeśli cała władza przeszłaby nawet w ręce ludu, czego lud przecie nie pragnie, bo pragnie mieć tylko tylu zastępców, ile wedle prawdy mu się należy, to i wtedy lud nie byłby ciemięzcą innych stanów, ale pełen poczucia obywatelskiego dążyłby do tego, by płacić inną miarą, jak tą, którą mu płacono.

Oprzyjmy się na ludzie polskim.

Szukajmy po całym świecie, a nie znajdziemy serc zacniejszych, godniejszych, jak serca chłopskie, polskie. Gdzie znajdziemy tę wielką, jakby cudowną wprost ideę poszanowania praw wszystkich stanów, — jak nie wśród ludu tego. Gdzie szukać można tej głębiej prostoty, tego serca, podanego jak na dłoni, jak nie wśród ludu.

Idźcie a przekonajcie się.

Idźcie między lud wy, ktorzy mówicie, iż lud ten to nie zda się do pracy, idźcie i uczcie się, a poznawajcie, a przekonania nabierzecie, że lud polski to

jeden, jedyny może czynnik,

który przy rzetelnej pracy potrafi połączyć w jedno wszystkie stany.

I oto byliśmy i jesteśmy wśród włościaństwa naszego, słyszymy żale jego, czujemy bóle. Czemuż niema nikogo, kto pragnąc polepszenia doli włościaństwa naszego nie stara się poznać tego, co boli i krwawi serce ludu tego? Czemu nam dane jest, byśmy dopiero w czasie akcyi wyborczej dowiadywali się o tem i ściągali na siebie nawet słuszne podejrzenia, że chcemy lud ten obietnicą dbania o niego wziąć na lep?

Więcej pracy dla ludu,

ale nie akademickiej! Nie pracy z za zielonego stolika, ale pracy czynnej. Uczmy się miłować lud nie na papierze, nie przy toastach i brataniu się na wspólnych ucztach, ale utrwalajmy miłość naszą

w wspólnej, łącznej, sprawiedliwej pracy.

Niech raz prysną lody, dzielące nas od ludu. Niech raz przeważy przekonanie, że lud ten to zacny i godny czynnik organizacyi naszej. Niechaj raz już rozum weźmie górę nad bojaźnią i lenistwem i ospałością, bo chyba niema nikogo, ktoby nie uwierzył, że

w ludzie nadzieja nasza jedyna.

Gdyby lud ten był natury tej, że chciałby owoce tej nadziei obrócić tylko dla siebie, to wtedy mielibyście racyę iść na własną rękę, ale jeśli lud ten daje milionowe dowody, że nie pozwoli na to, by przy wymiarze sprawiedliwości pominięto jakikolwiek stan, wtedy

łączmy się, jednajmy, jedno jesteśmy.

Na ziemi krakowskiej włościaństwo zadecyduje o zwycięstwie. Włościanie powiedzą ostatnie słowo. Idźcie po wsiach i pytajcie, a wszędzie słyszeć się daje jedno słowo:

Precz z Daszyńskim,

bo jest socyalistą, bo jawnie walczy przeciw św. wierze, bo kala uczucia narodowe tem, że będąc czerwonym międzynarodowcem, śmie dla **własnych celów** okrywać się w płaszcz polskości. Precz z przechcerą, co jak aktor komedyant gra na niskich strunach, co kłamstwem i blagą chce porywać tłumy, a jako najzręczniejszy może z agitatorów używa sztuczek, wstrętnych nawet hyenom wyborczym. Precz z trybunem ludu, któremu sumienie publicznie rozbiorą kiedyś ci, do których ongiś przyszedł maluczki i biedny. Rozumiemy, że każda idea tworzy ludzi sfanatyzowanych, trudno nie uszanować przekonań cudzych, ale nigdy nie można szanować ludzi, z których każdy, jak

Daszyński robi dla karyery i efektu.

Lud poznał się na tem i jeżeli dziś zżydziała, podła, bez charakteru i sama nie wiedząca czego chce część

wola za gawiedzią: niech żyje Daszyński, to lud wola:

Precz z Daszyńskim,

precz z żydowskim służalcem, precz z malowanym Polakiem, frymarczącym narodowością naszą, precz z karyerowiczem, któremu przy występach potrzeba podniety oczu towarzyszek z Kazimierza. Lud bystrością serca i poczciwością swą, chłopskim rozumem odczuł, co go boli i poznał, że nie socyalista lekarzem na jego bóle, nie dziw, że pędzi dziw ze wsi psiarnię socyalistyczną, a woła głośno:

Wybierzemy katolika — Polaka.

Nie pachołka żydowskiego, nie krzykacza, demagoga, nie frazesowicza, kującego sobie na zawołanie dane statystyczne, nie encyklopedystę wedle starego wydania, ale człowieka godnego, zacnego i pewnego.

A tylko zbliżcie się do tego ludu, pracujcie wśród niego! Jeśli zimne serca wasze, jeżeli zwątpienie was ogarnia, idźcie do ludu, tam szukajcie

wiary we własne siły,

tam ją znajdziecie. Lud ten ogrzeje was ciepłem swojem, lud ten nauczy was mimowoli i modlić się szczerze, i pracować szczerze, i znosić szczerze a cierpliwie to, co go boli.

Wy, co stoicie na czele wszelkich organizacyi! Stańcie razem, zgodnie, wedle Boga i sumienia. Szukajcie tego wielkiego cudu, który tak pięknie brzmi w hasłach o połączeniu szlachty z ludem nie w szpaltach pism i sprawozdaniach, ale szukajcie go **w czynie.** Z ludem idąc ręka w rękę cudów dokażemy. Idziemy i robimy wśród ludu. Ziemia to wydatna, plon będzie obfity. Nie na tem koniec, to początek pracy. Póki cały lud nie będzie uświadomiony, póki w najdalszym zakątku nie zacznie się praca godna, dążąca do celu, póty nic nie zrobimy, póty dajemy socyalistom pole do popisu. Albo

chcemy pracować dla ludu,

albo oddajmy przeciwnikom pole. Ale tak, z ludem pójdziemy razem, ale **do pracy.** Lud da dowód, że najlepiej może zrozumie intencye dążeń naszych i wprost zniewoli nas do wspólnej akcyi, której końcem zwycięstwo

Krzyża nad przewrotem,

zwycięstwo wiary św. i prawdy i słuszności nad kłamstwem socyalnej demokracyi. Stańmy razem ręka w rękę, a do Palestyny wyjedzie p. Daszyński, by się nie spotkać z p. Kozakiewiczem, który o tyle poczciwszy od niego, iż nie robi ze siebie komedyanta.

Razem do ludu i z ludem, ale nie tylko

na czas wyborów,

ale do pracy nie samolubnej, nie zdążającej do otumanienia ludu, ale do pracy dla dobra Ojczyzny i celów naszych. Z ludem idźmy, a

Bóg da zwycięstwo!

Wyborcy! Kandydat stronnictwa katolicko-narodowego,

Kazimierz Krotoski

bedzie w każdej wsi, ażeby dać się poznać i wysłuchać Wasze bóle. Idźcie za nim, jak jeden mąż, głosujcie na niego. Każdy powinien głośno wołać i pouczać drugich, by przy wyborze wyszedł

Kazimierz Krotoski!

Wśród ludu.

I poszliśmy między lud, ten zacny lud rolny, lud krakowski, o którym śmiał twierdzić ongi Daszyński, iż lud ten stoi jak jeden mąż przy jego sztandarze. Wieś od wsi, wszędzie pytaliśmy i badali, i oto jakby jeden odgłos wszędzie usłyszeliśmy **pohańbienie dla socyalistów**, a słowa żalu, iż w roku 1897, lud poszedł za kandydaturą Daszyńskiego. I nie dziw! Pierwszy to raz zjawili się naganiacze socyalistów wśród spokojnych wsi, pierwszy to raz usłyszał lud mowy pełne obietnic, i jako zwykle powodujący się sercem, dał się uwieść.

Dziś czasy się zmieniły. Dziś lud wprost powiada, iż jakiś oman puścili socyaliści, i to taki, że lud za dobrą monetę brał nawet i te obietnice, które z góry uznać musiał za wprost śmieszne. «Wiedzieliśmy, że to nieprawda, że grunta pańskie nam dadzą, ale wierzyliśmy, bo gadał».

I wierzyli świętym zapewnieniom, ale dziś minęły czasy łatwowierności. Dziś jak daleki i szeroki szmat ziemi krakowskiej, wszędy lud woła tylko jedno:

Precz z Daszyńskim!

Panie Ignacy! Ty, co w mieście brylujesz i łapiesz na słówka ludzi, czemu nie staniesz wśród ludu? Czy boisz się, że ten lud siermiężny będzie mniej łatwowiernym od miastowych słuchaczy. A może boisz się, że lud zapuka do twego sumienia i zapyta o to, coś obiecywał a nie zrobił?

Lud nasz cichy i szczery, ale rozum chłopski zdrowy jest. Uwierzył obietnicom, ale dziś na rozum je bierze i czeka tylko na sposobność, ażeby do oczu zawołać ci panie Daszyński to wielkie słowo: precz! A jeśliś łaskaw, chodź, stań razem z nami, uzbrój się w cały zasób najświetniejszych argumentów, użyj całej siły przekonywania, a zobaczysz, że pierwszą interpelacyą będzie, ażebyś zmówił pacierz, a następną abyś spokojnie uszedł ze wsi, by cierpliwości chłopskiej nie przebrała się miara.

Wśród ludu — tam pole dla pracy, tam zadecyduje się zwycięstwo. Niechaj więc żyje zacny i godny lud krakowski.

W Korabnikach

urządziliśmy zgromadzenie. Wieś tuż za Skawiną, rozrzucona, ale zacna. Lud rozumny, trzeźwo na rzeczy patrzący. Przewodniczył zacny Antoni Styrleński. Rozwinęliśmy nasz program, i zaznaczyli różnicę między nami a socyalną demokracyą. «Łotry są socyalisty» wołali ludzie, niechaj nie śmią do wsi się pokazać. Obrady trwały cztery godziny. Wszyscy jak jeden mąż **oświadczyli się za Krotoskim.** Chcemy takiego, rozumnego, zacnego człeka, ale tego panka Daszyńskiego ani na oczy nie chcemy widzieć. Wybrano komitet, który będzie dalszą akcyę prowadził i pilnował, kiedy to socyalisty do wsi się pokażą. Radzimy im, aby spróbowali, przynajmniej z paradą wyprowadzi ich cała gmina pod Skawinę.

W Bukowie

odbyliśmy zgromadzenie późnym wieczorem. Narodu było moc; radziliśmy w domu wójta, zapadły te same rezolucye. Zapał był wprost niesłychany. «Toć po raz pierwszy słyszymy uczciwe, zacne słowa» mówi i woła lud. W Bukowie zjawił się przed kilkoma tygodniami jakiś socyalista, przyjechał na rowerze i urządził zgromadzenie. «Ano wyśmialiśmy, bo pletł duby smalone», i na tem koniec. Proszono go na wesele, ale zmykał, bo bał się o swoje kości. Zacna, godna to gmina Buków, tylko pracy tam potrzeba, dużo pracy. Ale trzymajcie się Bracia, początek zrobiony, da Bóg, weźmiemy się do tej biedy. Kandydaturę **Krotoskiego** przyjęto z niesłychanym zapałem. «Będziemy za tobą, ale musisz nas bronić, a jeśli będziesz taki, jakim się obiecujesz, to ci i krwi nie poskąpimy.»

Taka jest zacność naszego ludu. Czemu panie Daszyński nie przyjdziesz do ludu, może tam uczciwość tych biedaków i ich prostota święta ruszyłyby ci sumienie, może i z ciebie byłby jeszcze — człowiek!

W Rzozowie

zgromadzenie odbyło się bardzo poważnie. Znalazło się kilku stronników p. Daszyńskiego, zabierali głos, a skończyło się na tem, że najgorętszy z nich pojechał z nami na następne zgromadzenie i tam był najgłośniejszym rzecznikiem Krotoskiego. Zgromadzenia urządzamy sumiennie, nie blichtrem, nie obietnicami; ale sumiennem wyjaśnieniem rzeczy zdobywamy każdą pozycyę. Chcielibyśmy widzieć tych panów, co tak ruszali się wśród masy żydostwa, by na zgromadzeniu ludowem wyłuszczyli swój program, by objęli najdrobniejszy postulat — żądanie ludu. Wyglądałoby to inaczej wtedy.

Zgromadzenie w Rzozowie było tryumfem naszej sprawy, nie uważamy za zwycięstwo takiego zgromadzenia, na którem nie ma przeciwników, zwycięstwo takie byłoby miernotą. Wy zaś bracia w Rzozowie trzymajcie się dzielnie: wiecie, coście mówili na zgromadzeniu, zważcie to dobrze. A proście, może tam pokaże się do was p. były poseł, co wam obiecywał złote góry a potem nie pokazał się!

Mogleś szanowny Ignacy mniej siedzieć w kąpielach, mogłeś natomiast zaglądnąć do wsi jednej i drugiej, a nie pamiętać dopiero o chłopie wtedy, kiedy ci potrzeba jego głosu. Idź do Rzozowa, tam ci wskażą drogę, jaką winien stąpać poseł ludowy, ale wskażą i tę, którą pędzić będą ze wsi socyałków. Trzymajcie się bracia Rzozowianie, stawajcie jak jeden, jesteście zacni, godni, i wy pomożecie nam do zwycięstwa.

Radziszów.

Kiedy nasi ludzie zapowiedzieli zgromadzenie, to lud radziszowski powiedział tak: **„Jeśli są socyalisty, niechaj nawet nie śmią się pokazywać“.** I z obowiązku wprost ludzkiego przestrzegamy p. Daszyńskiego, aby nogą nie śmiał stanąć, ani ludzie jego w tej ogromnej i za przykład służącej wszystkim gminom wsi. Myśmy lud uspakajali, bo jeśliby tam pokazał się ktoś z czerwonych, byłoby źle. Z Radziszowa ani jeden głos nie padł na Daszyńskiego i nie padnie. Lud oburza się wprost na wspomnienie jego imienia.

Jeżeli gdzie, to właśnie w Radziszowie mieliśmy dowód, na którą stronę staje lud i gdzie pójdą jego głosy. Takiego zapału, jak na tem zgromadzeniu, nie widzieliśmy nigdzie, lud cały zebrany jak jeden mąż oświadczył:

Nie damy psować wiary św.

Lud w swe ręce bierze akcyę wyborczą i lud będzie twoim sędzią panie Daszyński. Kandydaturę *Krotoskiego* przyjęto z zapałem wprost niesłychanym. Pierwszy raz to stanął przed ludem człowiek, który tak gorąco, tak od serca i do serca przemówił do tego ludu. Tam do Radziszowa pójdźcie socyałki, tam p. Kaczanowski popisze się z deklamacyą, tam próbujcie szczęścia — wolna droga, idźcie — lud czeka na was.

Bracia Radziszowianie! Cześć wam. Pracowaliście we własnej gminie zacnie, macie nieocenionego ojca duchownego, jesteście wzorem zacnej gminy. Wy właśnie poniesiecie przy wyborze sztandar katolicki, ale pracujcie, by było tak, jak mówiliśmy sobie, a będzie dobrze. A jako przy pożegnaniu, tak i teraz wołamy raz jeszcze:

Niech żyje Kazimierz Krotoski!

bo ten nas bronić będzie, bo ten jest nasz, bo ten jest szczery i godny, a precz z Daszyńskim, precz z wrogiem wiary św. i religii, precz z przyjacielem żydowskim. Błogosław wam Boże bracia Radziszowianie, a pracujcie, a zacnie, a godnie.

Niech żyją Radziszowianie!

W Skawinie.

I co panie Daszyński? Gdzie twoje zwycięstwo? Wszak byłeś tam, wszak miałeś zgromadzenie! Jak cię przyjęto ty jaśnie wielmożny przyjacielu kahału? Nie udała się deklamacya, a używałeś wszystkich sposobów! Nie, nie chyci panie drogi, *lud na plewę nie da się brać,* pamiętaj o tem.

W Skawinie odbyliśmy zgromadzenie we czwartek, podczas jarmarku. Trwało od godziny jedenastej do trzeciej. Byli i socyaliści, ale jako psy obite chowali się po kątach. Przy podwójnem głosowaniu wszyscy jak jeden mąż oświadczyli się za kandydaturą

Kazimierza Krotoskiego.

Nie blagą, ale pracą idziemy naprzód. Nie mamy czasu na sianie plewy, nie, my pracujemy nie tylko dla wyboru, ale idzie nam o

Uświadomienie ludu.

Z kilkunastu gmin zebrani włościanie radzili sumiennie a poważnie. Byliśmy w prawdziwym kłopocie, samo wspomnienie o socyalistach i Daszyńskim wyprowadza lud z równowagi. Cudzy człek, z Wadowickiego, zacny Franciszek Job publicznie powiedział: «Daszyński to brzytwa na nas!» a lud cały zawołał: «na żydowskie śmiecie z tą brzytwą!» Tam też wydano i na ciebie wyrok panie pośle Wójciku. Ty katolik, ty chłop polski idziesz razem ręka w rękę z kim, z Daszyńskim? Przed żydkami program swój rozwijasz? Nie Stachu, nie uda się, nie licz na pomoc tych, co chłopa gnojem zwą, bo podepcą oni i ciebie. Lud na publicznem zgromadzeniu powiedział, byś szedł na Kaźmierz szukać mandatu. Do widzenia we środę.

W Skawinie wszyscy jak jeden stają po naszej, katolickiej stronie. Na czwartą kuryę przyjęto jednogłośnie kandydaturę *Wiktora Skołyszewskiego.* Tak poważnego zgromadzenia, jak czwartkowe, Skawina nie widziała nigdy.

Panie Daszyński, możeby tak spróbować raz jeszcze w Skawinie; sytuacya zagrożona, gotowo być źle, rabin jeszcze aprobaty nie dał, kto wie, czy nie warto, byś spróbował?

O dalszych zgromadzeniach w następnym napiszemy numerze. A teraz

Ludu polski.

Bracia włościanie! Stawajcie, jako jeden mąż! Precz z brzytwą, co na gardle leży naszem, precz ze socyalkami! *Grzeszy ciężko ten, kto daje głos na wroga Kościoła, wiary i religii, a takim wrogiem jest Daszyński. Nic nie zrobił dla nas, obiecywał tylko, a nie dał nic.* Zapraszajcie go, niech staje przed wami, niech powie, co zrobił, a potem wydajcie wyrok. Ty ludu polski masz wybierać posła wedle swego sumienia; wybieraj go, ale zacnie, ale godnie, wybieraj *katolika, Polaka;* wybieraj tego, kto porywa za sobą wszystkie serca. A jest nim

Kazimierz Krotoski.

Niech żyje długie lata, niech pracuje dla dobra ludu polskiego.

Wszystkie stany

stawajcie do świętej, zacnej i godnej walki. Niech ustaną różnice wszelkie, kto tylko należy do chrześciańskiej demokracyi, niech staje odważnie. Nas nie nastraszą grzmoty z ujeżdżalni, myśmy nie Rottery, którym p. Daszyński zwymyśla jak żakom, a pomiata nimi jak głupstwem, myśmy są siłą, która krótko sprawi się z nieugiętym panem Ignacym. Lecz razem, lecz odważnie idźmy, a zwycięży prawda.

Przewielebni Księża Dobrodzieje!

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od chwili decydującej o losach nietylko kraju, ale całego państwa. Chwila ta ma być zarazem ostatniem starciem między dwoma obozami, między społeczeństwem stojącem na gruncie katolicko-narodowym, a między frakcyą przewrotu, depcącą wszelkie najkardynalniejsze prawa Boskie i ludzkie. Czem jest socyalizm, jakiemi kroczy drogami, do czego dąży, o tem wszak wszyscy wiemy. Zgnilizna moralna, sianie nienawiści przeciw wszystkim stanom, bezprzykładny terroryzm, podkopywanie powagi duchowieństwa, a tem samem pognębianie zasad religii, oto cel działalności socyalnej demokracyi, zaś walka stanowcza przeciw wszelkim jej zakusom, oto obowiązek katolicko-narodowego społeczeństwa. Walki tej podejmuje się stronnictwo katolicko-narodowe, stawiając przeciwko kandydaturze socyalisty kandydaturę człowieka ze wszech miar zasługującego na poparcie. Jest nim profesor gimnazyum w Podgórzu, dr. Kazimierz Krotoski. Postawiony przez Komisyę wykonawczą stronnictwa katolicko-narodowego, poparty przez Komitet obywatelski Koła mieszczańskiego, ożywiony najlepszą chęcią do pracy, dr. Krotoski daje wszelką rękojmię, iż w walce wyborczej wzniesie ku chlubie naszej wysoko sztandar katolicko-narodowy, pokona przeciwnika i zwycięstwem tem da pierwszy początek do ostatecznej rozprawy z przewrotem socyalnej demokracyi.

Nie wątpimy, że cały ogół katolicki poprze kandydaturę stronnictwa katolicko-narodowego, w pierwszej jednak linii zwracamy się z usilną prośbą do Was, Przewielebni Księża Dobrodzieje, którzy stoicie w pierwszym rzędzie zastępów katolicko-narodowych. Punkt ciężkości agitacyi w Waszem spoczywa ręku, stronnictwo katolicko-narodowe z ufnością też składa w Wasze ręce kandydaturę dra Kazimierza Krotoskiego. Liczymy na łaskawą pomoc i poparcie i w tej też nadziei prosimy o najżywszy udział w pracy wyborczej. Dziesiątki tysięcy głosujących pójdą za wskazówką Waszą. Przewielebni Księża, wierzymy święcie, że głosy te przyczynią się do zwycięstwa sztandaru Chrystusowego.

Z Bogiem, z wiarą i nadzieją w zwycięstwo stajemy do walki. Poza pomocą czynną i ofiarnością Waszą przyczyńcie nam błogosławieństwa Bożego modłami Waszemi, by Bóg dał nam zwycięstwo i by sztandar Krzyża św. zatknięty został na rumowisku piętrzącej się dziś socyalnej demokracyi.

W Wasze czcigodne ręce składamy świętą sprawę naszą, wiedząc, że pomoc Wasza będzie koroną zwycięstwa.

X. J. Krzemieński, infułat kościoła Najśw. P. Maryi; *X. Dr. Julian Bukowski; X. Jan Łabaj; X. Jan Krupiński,* prob. parafii św. Szczepana; *X. Dr. Gr. Gołba; X. Teofil Flis; X. A. Gruszecki,* proboszcz; *X. Józef Tomasik; X. Józef Florczak; X. M. Rottermund; X. dr. Antoni Bystrzonowski; X. J. Kamieński,* coop.; *X. T. Bukowski.*

I do was apelujemy

Robotnicy.

Stawajcie pod naszym sztandarem, stawajcie, jak jeden. Nie obietnicę, ale pracę wam niesiemy, dźwignąć chcemy stan wasz i podnieść do najwyższej godności. Więc idźcie razem, więc dajcie dowód, że wam drogie ideały narodowe, że nie jesteście dziećmi, które dają się brać na gładkie słówka pajaca z pod Kapucynów. Kwestya socyalna, robotnicza musi być rozważana należycie, ale nie załatwi jej taki dyplomata, jak p. Daszyński. Nie na lodzie, ale na realnej pracy budować należy, wy musicie mieć zastępcę godnego i zacnego człowieka pracy, a nie obietnic, a takim jest

Kazimierz Krotoski.

Lecz z pogardą odrzućcie ciążący na was zarzut, jakobyście zaprzedali się żydowskiej klice. Jesteście klasą zacnych i godnych pracowników, drogie wam są uczucia katolickie i narodowe, więc precz z p. Daszyńskim, a stawajcie pod sztandar katolicki i narodowy.

Niech żyje stan robotniczy, przejęty duchem wiary św.! Wiwat! żyjcie i idźcie do zwycięstwa! A też

Inteligencya

niech baczy na jedno. Miliony stanęły do walki, zapał ogarnia lud cały — nie wolno nikomu obecnie odłożyć ręki od pługa, nie wolno nikomu cofać się. Nie wstrzyma nic strumienia w biegu, fala płynąca porwie opornych, albo z ludem do pracy, albo zdać się na pewne rozbicie.

Niechaj zapał ludu obejmie serca wszystkich, niechaj wspólna praca zbliży nas, pozna i nauczy kochać brat brata. Precz z obojętnością, precz z lenistwem, lud czeka współudziału inteligencyi w tej pracy. I chyba nie zawiedzie się, bo dziś, gdy zagrożone są najdroższe skarby nasze, wiara i narodowość, dziś nie wolno nikomu odsuwać się od pracy.

Surdut, sutanna, siermięga, wszystko to kryje serca katolickie i polskie. Razem, razem, a Bóg da zwycięstwo, a wyjdzie kandydat **stronnictwa katolicko-narodowego, a zwycięży Kazimierz Krotoski.**

Pracujmy wedle sił, a Bóg pobłogosławi.

Rubrykę: co słychać w świecie? na razie nie dajemy, najważniejszą bowiem dla nas sprawą, jest wybór

Kazimierza Krotoskiego.

Tylko do pracy, tylko do czynu, a zwyciężymy!

Do pana Rottera!

Jaśnie Wielmożny Panie kandydacie na posła i były zastępco ludu krakowskiego! Kiedy idzie o Twoją kandydaturę, kiedy popierali cię wszyscy, kiedy robotnicy agitowali za tobą najgoręcej, wtedy ty Jaśnie Wielmożny Panie nie miałeś słów uznania dla tych właśnie robotników. Tyś miał być obrońcą i opiekunem ich, tyś winien stawać po ich stronie.

I oto, ty Jaśnie Wielmożny Panie kandydacie spokojnie patrzałeś zeszłej soboty, jak **żydzi bili katolickich robotników**, i to nie krzykaczy, ale wyborców. Tyś milczał na to, tyś głową tylko kiwał; czekając na cięgi, których ci nie szczędził p. Daszyński. Tak więc pojmujesz obowiązek poselski? Tak daleko już zaszło, iż twoja powaga nie mogła na zgromadzeniu zapewnić spokoju i poszanowania wolności słowa. Ty Jaśnie Wielmożny Panie kandydacie, a były pośle, miałbyś już zupełnie poddać się tłumowi agitacyi Daszyńskiego? Nie wstyd to dla siwych twych włosów?

Ale nie o honor pana Rottera nam chodzi, nam chodzi o to, że pan ten jawnie stanął na najemnego służkę u socyałów. Nam chodzi o nauczkę, jaką mamy z tego, iż więcej nie będą rozbijać się ludzie za człowiekiem, który wprost lekceważy swe obowiązki i powagą swą nadaje sankcyę bezprawiu.

Życzymy ci Jaśnie Wielmożny kandydacie sukcesu w sojuszu z pauprami z Kazimierza. Ale o hotelu Kleina pamiętamy i pamiętać będziemy, kiedyś wspomnimy o tem i w twym — **politycznym nekrologu!**

Katoliccy robotnicy.

Sprawa najwyższej wagi.

Pan prezydent miasta zwołał do sali magistratu zgromadzenie. To mu wolno. Zaprosił na nie ludzi »pewnych«, to jest takich, którzy z góry dawali gwarancyę powodzenia dla p. Daszyńskiego. I to wolno p. prezydentowi. Prawda, że byli tacy, którzy sumiennie radzili p. prezydentowi, ażeby zaprosił wybitnych mieszczan, dawano mu nawet ich listę, ale wolno p. prezydentowi robić wedle własnej woli, na czem my nie tracimy. Galicya jest o tyle szczęśliwą, że oba jej centra, Lwów i Kraków mają »postępowych« prezydentów, »wyrozumiałych« i »oddanych« niestety, nie wszystkim.

Zapisawszy sumiennie, że p. prezydent miasta robił tak, jak mu wolno, pomówmy o czem innem. Socyaliści jeżdżą na zupełnie nowym koniku, łączą oni w jedno dwie zupełnie inne sprawy, solidarność narodową, czyli łączność w Kole polskiem, i sprawy cen-

...nego komitetu wyborczego. Łącząc obie sprawy w jedno, bijąc na komitet centralny, obniżają znaczenie solidarności, w czem należy im przyznać, iż konsekwentnie do swych celów postępują nie mniej chytrze, jak obłudnie.

Solidarność narodowa jest tak konieczna, iż prócz socyalistów, skoncentrowanych pod batogiem Byka demokratów i odszczepieńców ludowej sprawy, zwanych Stapińczukami, lub ludowcami, uznają jej ważność wszyscy. O sile solidarności, o jej potrzebie dwóch zdań niema i o tem rozpisywać się nie mamy potrzeby. Zupełnie co innego jest sprawa statutu koła, której potrzebę uznajemy wszyscy. Ale jeszcze bardziej odmienna jest sprawa komitetu centralnego. Przeceniać znaczenie tego komitetu mogą tylko socyaliści dla celów agitacyjnych. My nie odmawiając komitetowi centralnemu prawa istnienia, nie mamy zupełnie powodów do przeceniania powagi tegoż komitetu. Jest to sprawa dla nas obojętna, i uważamy ją za zbyt akcydensową, ażeby się nad nią rozwodzić.

Można nie uznawać powagi komitetu, można śmiało powiedzieć, że komitet spóźnia się o wiek cały, można kwestyonować potrzebę komitetu takiego, ale nie wolno z istnienia komitetu wywodzić racyę przeciw solidarności narodowej.

Dlatego też zwracamy pilnie na to uwagę, na zgromadzeniach należy sprawę tę wyjawiać w sposób trzeźwy, i zaznaczać, że Koło polskie, a komitet centralny, to nie jest coś tak identycznego, jak naprzykład socyalista a rotterowczyk.

Co do nas, to oświadczamy, że walczymy pod egidą solidarności narodowej. Kandydaci nasi do koła wstąpią, a pierwszym ich krokiem będzie domagać się w najbardziej postępowym duchu zmiany statutu koła; jeśli postulatu tego nie osiągną, złożą mandaty i zwrócą się do wyborców.

Tyle co do kwestyi zasadniczej. Zaś co do sprawy komitetu, to za zasadniczą uznać jej nie mamy powodu, pozostawiając »starym profesorom« debatę nad tem, czy wedle rozkazu p. Daszyńskiego Koło polskie, a komitet centralny są jednem i tem samem.

Z TYGODNIA.

Nowy Sącz, 15 paźdz. 1900.

Dosyć dawno zapowiedziane walne roczne zgromadzenie odbyło się w niedzielę 14 październ. b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu, poprzedzone nabożeństwem na intencyę Stowarzyszenia w kościele OO. Jezuitów o godzinie 8-tej rano.

Po skonstatowaniu odpowiedniej ilości członków, potrzebnych do odbycia zgromadzenia, prezes Radwański rozpoczął sprawozdanie z czynności i rozwoju Stowarzyszenia »Przyjaźń« słowami: »Jeżeli Pan domu nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje«. Wskazał na wstępie, że mimo trudności moralnych i materyalnych, Stowarzyszenie »Przyjaźń«, zakończając 4-ty rok swego istnienia, z dniem dzisiejszym rozpoczyna nowy okres dalszego działania pod hasłem »z Bogiem i z Narodem«. I tak oznajmił zebranym, że wydział w ciągu roku 1899—1900 odbył posiedzeń 26; zgromadzeń poufnych odbyto 5; sklepikowe walne 1; pogadanek 2; odczytów 2; uroczystości kościelnych 1; patryotyczną 1 w dniu 6 maja; opłatek wspólny w 30 grudnia 1899; święcone 22 kwietnia 1900 r.; »gwiazdkę« dla dzieci członków 7 stycznia 1900; przedstawień amatorskich 3; »Jasełka« odegrano 4 razy, a raz na rzecz miejscowej ochronki; zabaw tańcujących 10; spowiedź i komunię św. 18 marca b. r.; wypożyczono sali na obce przedstawienia i zgromadzenie razy 3; subprenumerowano dzienniki członkom; rozesłano sprawozdania członkom wspierającym; rozesłano odezwy na budowę domu, z czego przyszło dochodu 193 zlr. 50 ct.; postarano się o zniżenie ceny na parówkę miejscową; wysłano deputacyę na pogrzeb J. E. ks. Biskupa Łobosa do Tarnowa w dniu 18 kwietnia b. r.; wysłano w sprawie robotników kolejowych memoryał do Wiednia na ręce b. posła J. Znamierowskiego; następnie drugą prośbę do miejscowego c. k. Starostwa w sprawie wykupna żywności przez żydów w dniach targowych; wysłano kartę do wspólnego albumu do Krakowa, z powodu obchodu 500-letn. Uniw. Jagiellońskiego; urządzono podwieczorki dla dzieci, grających »Jasełka«, i amatorom »Kusiciele ludu«; zakupiono firanki do okien; sprawiono nową szafę na przybory teatralne; sprowadzono członkom szynki i kiełbasy po niższej cenie, jak miejscowe, na święta Wielkanocne; wysłano telegram kondolencyjny do Lwowa do kapituły, z powodu zgonu Arcybiskupa Morawskiego; zamknięto podręczną kasę pożyczkową z dniem 1 marca b. r.; zajęto się rozszerzeniem broszury ks. Załęskiego »Credo«; urządzono wykład fonografu Edisona, przez ks. Żukotyńskiego; wprowadzono napowrót dziesiętników do zbierania wkładek; prenumerowano dzienniki: »Głos Narodu«, »Ruch katolicki«, czasopisma: »Dyabeł«, »Jedność«, »Łączność«, »Pracę« z Poznania i »Bat« ze Lwowa, »Łączności« jako pisma robotniczego w zachodniej Galicyi, rozprzedano w ciągu roku 1217 egz. za kwotę 60 zlr. 85 ct.; przyjęto członków do Stowarzyszenia 43, wystąpiło dobrowolnie przez wypisanie się 5, zaś przez niepłacenie wkładek 6, wydalono 2, umarł 1, któremu przez powstanie oddano cześć; obecna liczba członków płatnych 60, wspierających 27, razem 87.

Następnie prezes złożył sprawozdanie z funduszu pogrzebowego. Wszyscy ci, którzy należą do funduszu pogrzebowego złożyli kwotę 95 zlr. 56 ct., z tej kwoty wydano na zapomogi 30 zlr. 50 ct., a reszta ulokowana w sklepiku »Przyjaźni«.

Z podręcznej kasy pożyczkowej, aż do jej zamknięcia, pożyczono 3 członkom do wysokości 28 zlr., kapitał przedstawia się wraz z procentem 127 zlr. 48 ct., zaś na pożyczkach jest jeszcze 86 zlr. 50 ct.

Z »fortunki« i z gry w preferansa przyszło dochodu 2 zlr. $93^1/_2$ ct.

Z powodu nieobecności skarbnika, prezes Radwański złożył sprawozdanie z kasy Stowarzyszenia. I tak przedstawił **dochód** następujący: wkładki członków zwyczajnych wynoszą 201 zlr. 22 ct., wspierających 63 zlr. 60 ct., ze zabaw 38 zlr. 20 ct., z przedstawień amat. 47 zlr. 85 ct., z »Jasełek« 85 zlr. 10 ct., z bufetu 20 zlr. 86 ct., za beczki z wina 15 zlr. 20 ct., za czynsz mieszkalny sklepikowy 120 zlr., zaś reszta jako to: pozostałość z przeszłego roku, za wynajęcie sali, ze subprenumeraty dzienników, z »Gwiazdki«, z odczytów, z muzyki, dochód z wina i z bloków kapielowych, razem 99 zlr. 26 ct., czyli **ogólny dochód 691 złr. 29 ct.**

Rozchód: Za czynsz mieszkalny 430 zlr., za prenumeratę pism 39 zlr. 4 ct., obsługa lokalu 36 zlr., nafta 37 zlr. 85 ct., »Gwiazdka« 15 zlr., muzyka do przedstawień i zabaw 62 zlr., fryzyer 15 zlr. 80 ct., afisze 23 zlr. 27 ct., rozlepienie 8 zlr. 30 ct., podwieczorki dzieciom i amatorom 22 zlr. 36 ct., a zaś inne wydatki, jak węgle, zapałki, świece, korespondencye, zaproszenia, mycie podłóg, karty, książki, razem 15 zlr. $12^1/_2$ ct., czyli zaś **ogólny rozchód 704 złr. $74^1/_2$ ct.** Deficyt wykazał 13 zlr. $45^1/_2$ ct.

Po tych sprawozdaniach, zdał też i bibliotekarz. Wykazał wszystkich książek powieściowych 216, religijnych 37, teatralnych 39, razem 292 książki w bibliotece. W ciągu roku korzystało z czytania książek 60 członków i ci od pożyczania książek złożyli 2 zlr. 8 ct. Zaległych książek u członków jest 37.

Komisya kontrolująca oświadczyła, że wszystko zawsze w porządku znalazła, poczem przyj. Olszewski wyraził votum zaufania ustępującemu wydziałowi.

Prezes Radwański postawił wniosek mianowania Przew. ks. Rektora Antoniego Boca kuratorem, a ks. Cosla zastępcą, co wszyscy z zapałem przyjęli i trzykrotnem »Wiwat« poparli ten wniosek. Zaś co do wniosku, by od pożyczania książek pobierać nadal 1 ct. tygodniowo, by popierać swoich, a mianowicie sklepik »Przyjaźni« i jedynego w Nowym Sączu fryzyera katolika a członka »Przyjaźni«, jednogłośnie uchwalono.

Poczem nastąpiły wybory nowego wydziału; lecz z powodu, że dopiero we czwartek nastąpi ukonstytuowanie się, przeto nowo obrany wydział podany będzie w następnej korespondencyi.

Z poważaniem *„Oset“*.

Rozlepiono następujący afisz: Obywatele! Czem jest osławiana przez socyalistów wolność słowa, przekonań i ich poszanowanie, tego dowody mieliśmy w sobotę i w niedzielę. Na zwołanem przez pana Mikołajskiego zgromadzeniu niezawisłych rękodzielników, zjawiła się cała zgraja żydowskich niedorostków i socyalistów, których naganiacze wiedli podczas całego posiedzenia rej. Katolickich rękodzielników nie dopuszczano do słowa, lub wyśmiewano, natomiast oklaskami witano menerów socyalistycznych. Robotników katolickich terroryzowano za to, iż chcieli, ażeby obrady prowadzone były w myśl programu.

Sojusz p. Mikołajskiego z socyalistami został publicznie uświęcony, a pobłogosławił mu socyalista-żyd. Niezawiśli rękodzielnicy pozwolili na to, aby p. Mikołajski przefrymarczył ich niezawisłość. W niedzielę pod Kapucynami «obywatelska straż honorowa» socyalistów, uzbrojona w pałki, strzegła drzwi wchodowych, przed dwudziestoma stróżami katolickimi, zamknięto z pośpiechem bramę, której strzegła nadto «straż obywatelska». Pan Daszyński, chlubiący się, że za nim stoi 23.000 wyborców, otoczony sztabem swym i kilku tysiącami żydów i socyalistów, przestraszył się 20 stróżów katolickich. Jest to drugi dowód wolności obywatelskiej, uprawianej przez socyalną demokracyę. Socyaliści uważają za obowiązek rozbijać każde zgromadzenie, na swoich zebraniach do poważnej dyskusyi dopuścić nie chcą, argumentem ich gwizdawki i krzyki pauprów żydowskich. Czas i miejsce do ostatecznego rozprawienia się z nimi znajdzie się. Tymczasem pod sąd opinii publicznej poddając powyższe fakty, wzywamy wszystkich, komu drogie są najświętsze nasze ideały, «Bóg i Ojczyzna», ażeby stanęli przy kandydatach, popieranych przez zjednoczone stronnictwa, stojące na gruncie katolickim i narodowym. Precz z ciemięzcami wolności słowa, precz z burzycielami spokoju, precz z tymi, którzy w niedorostkach żydowskich szukają sprzymierzeńców. Ostateczne zwycięstwo zadecyduje się przy urnie wyborczej ku chlubie kandydatów pewnych i zacnych, chociaż niesankcyonowanych przez żydowsko-socyalistyczno-mikołajską klikę.

Przywódcy socyalistyczni — złodziejami. Na zgromadzeniu wyborczem, które się odbyło 14 b. m. w okręgu Neudekerskim w Czechach, poczynił poseł Stein zdumiewające odkrycia co do gospodarki w socyalistycznych funduszach partyjnych.

Dr. Stein oświadczył wśród niesłychanego naprężenia, iż uważa za swój obowiązek powiedzieć biednym robotnikom prawdę o ich przywódcach, dziś uchyli tylko zdaleka zasłony, zostawiając na później ważniejsze rzeczy. Po tym wstępie opowiedział mowca wiele ciekawych szczegółów o manipulacyach, jakich dopuszczają się menerzy partyi socyalistycznej z różnymi funduszami, które powstają ze składek robotników. Sposób, w jaki bywają administrowane fundusze: partyjny, prasowy, agitacyjny, tudzież przeznaczonych na wsparcia dla ubogich członków partyi, określił dr. Stein wprost jako korupcyę i okradanie robotników z ciężko zapracowanego grosza. Słowa mowcy znajdą poparcie w świadectwie niejakiego Sattlera, który będąc kasyerem partyi socyalistycznej, wystąpił z niej, gdyż nie chciał pokrywać złodziejstw, jakie się tam działy. Następnie wymienił Stein redakcyę pewnego pisma socyalistycznego, tudzież nazwisko pewnego socyalistycznego przywódcy z Taschau, na których ciężą niemale w tym względzie winy. Inny przywódca partyi socyalno-demokratycznej w Taschau, którego nazwisko również Stein wymienił, brał od fabrykantów za milczenie łapówki. Szczegółowe dowody, tyczące się brudów, odkrytych właśnie przez mowcę, zostaną podane do publicznej wiadomości za pomocą prasy. Mowca kończy odczytaniem pewnego pisma z r. 1898, którego treść rzuca jaskrawe światło na działalność b. posła dra Verkaufa. «Jeszcze tylko dni kilka — rzekł Stein — chcemy tych panów zostawić w niepewności i zawieszeniu, potem wszystko wyjdzie na jaw». Wywody Steina wywołały w całym okręgu wyborczym niesłychaną senzacyę, a wszyscy czekają niecierdliwie ostatecznego zdemaskowania socyalistycznych złodziejstw.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.